KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Czwartek 22 grudnia 1938 r. Nr. 357

Warszawa odcięta od kraju

Zaspy na prawym brzegu Wisły uniemożliwiają wszelką komunikację

Zadymka śnieżna, jaka zerwała się 21 b. m. po południu doprowadziła klęskę niebywałych mrozów do rozmiarów po prostu katastrofalnych. Warszawa odcięta została dosłownie prawie od reszty kraju. Pociągi przychodziły do Warszawy z opóźnieniem przekraczającym nawet 5 godzin i z niemniejszym opóźnieniem odchodziły z Warszawy.

W godzinach wieczorowych sytuacja przedstawiała się już beznadziejnie. Olbrzymie zaspy śnieżne jakie się potworzyły na prawym brzegu Wisły, zatamowały całkowicie ruch na linii średnicowej.

Na dworcach warszawskich zapanowała atmosfera niesłychanego chaosu. Ludzie jak błędni snują się po peronach, atakują każdy podstawiony pociąg w nadziei, że to właśnie ten, na który oczekują od kilku godzin.

Szczególnie tragicznie przedstawia się los robotników, dojeżdżających z Warszawy do pracy na linie podmiejskie.

W samej Warszawie komunikacja tramwajowa staje się po prostu bezużyteczna. Od dworca Gł. do dworca Wileńskiego tramwaj jechał około półtorej godziny. Koła ślizgają się po szynach, przekładnie zamarzły.

Część winy za ten stan rzeczy ponosi oczywiście i sama dyrekcja tramwajowa, bowiem na zamarzanie szyn istnieje doskonały środek w postaci zwykłej soli!

Japończycy stracili 3 tys. zabitych i rannych

podczas krwawych walk pod Teang

SZANGHAJ. Komunikat chińskich donosi o sytuacji na froncie centralnym: w wyniku ostanich walk w rejonie Yochow oddziały chińskie znacznie zbliżyły się do miasta od strony południowej i znajdują się od murów miasta w 10 kilometrach.

Yochow jest bronione obecnie przez jedną brygadę japońską. Są jednak liczne oznaki, że uważając utrzymanie miasta za zbyt trudne, Japończycy przygotowują się do ewentualnego wycofania się.

Oddziały japońskie w sile około 1.000 żołnierzy wysłały z miasta w kierunku północnym, mając za zadanie zniszczenie przewodów telegraficznych i dróg.

W walkach pod Teang Japończycy stracili przeszło tysiąc zabitych i rannych.

SZANGHAJ. Jak wynika z komunikatu chińskiego, walki pod Kantonem nie ustają. Linia frontu przebiega w 10 km. od Kantonu.

Po zajęciu Bolo, Chińczycy kontynuują natarcie w kierunku Tsenczengu. Walki mają przebieg bardzo krwawy. Atakujące oddziały chińskie poniosły liczne straty, Japończycy również zostawili na polu walki do 2 tysięcy zabitych i rannych.

Lotnictwo chińskie działa, obrzucając bombami Tsenczeng oraz Tsilung.

Dość w Polsce młodych emerytów

Budżet Głowy Państwa przyjęty bez dyskusji

Na wtorkowej sejmowej komisji budżetowej obecny był marszałek Sejmu, wiceminister Skarbu, prof. Grodyński oraz zastępca szefa kancelarii cywilnej Pana Prezydenta.

Budżet Prezydenta Rzplitej referował wicemarszałek Jedynak, naświetlając przepisy Konstytucji kwietniowej, związanej z władzą Prezydenta. Przewodniczący daje wyraz przekonaniom, iż Sejm jako jeden z ważniejszych organów Państwa będzie działać z Prezydentem w wykonaniu Jego zadań.

Następnie sprawozdawca przedstawił budżet Prezydenta, który został przyjęty bez dyskusji. Z kolei komisja przyjęła budżet N. I. K., a po przerwie przystąpiono do omówienia budżetu emerytur i zaopatrzeń.

Sprawozdawca, pos. Wagner podkreślał, że przewiduje się na emerytury państwowe 185 mil. 250 tys., do tego dochodzą emerytury przedsiębiorstw państwowych w wys. około 130 mil. Mówca podkreślił, iż polityka personalna weszła na odpowiednie tory i nie tworzy się dziś młodych emerytów.

Po wyjaśnieniach sprawozdawcy oraz marszałka Grodyńskiego budżet ten został przyjęty, jak również budżet rent inwalidzkich.

Krwawe starcia na pograniczu

KOSZYCE. Na odcinku granicznym pomiędzy miejscowością Ślamec i Kuźnica doszło do krwawego starcia między Węgrami a Słowakami.

Po obu stronach są zabici i ranni.

PRAGA. Według wiadomości z kół urzędowych, wczorajszy incydent na pograniczu węgiersko - słowackim został zlikwidowany w późnych godzinach

Dymisja rumuńskiego ministra Spr. Zagr.

BUKARESZT. Podczas dzisiejszego posiedzenia rady ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem króla, minister spraw zagranicznych Petrescu Comnen podał się do dymisji.

Wielki dzień Zakopanego

Milionowe inwestycje turystyczne oddano do użytku publicznego

ZAKOPANE. — Wtorkowy dzień zapisany został złotymi głoskami w historii Zakopanego. W dniu tym bowiem zostały oddane do użytku publicznego nowowykonane inwestycje, zakrojone na wielką skalę, które z Zakopanego czynią centralny ośrodek turystyki polskiej.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz w osobach min. Kasprzyckiego, min. Ulrycha i min. Romana, wiceministrów Bobkowskiego, Korsaka Sokołowskiego, wicemarszałka Sejmu Pawelca, woj. krakowskiego Tymińskiego

Dostojnicy po przybyciu do Zakopanego, otoczeni banderią konną górali udali się na t. zw. rondo, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia Alei im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Do zebranych przemówił wicemin. Bobkowski, który wskazał, że turystyka, jeżeli ma mieć znaczenie dla gospodarstwa, musi być masowa, musi stracić charakter elitarny.

Po tej uroczystości obecni udali się na stadion sportowy, gdzie w pobliżu odbyła się uroczystość otwarcia ul. Piłsudskiego oraz ul. Marszałka Śmigłego-Rydza, a następnie otwarcie stadionu u podnóża wielkiej skoczni na Krokwi. Przecięcia wstęgi dokonali min. Roman i min. Kasprzycki.

Z kolei odbyła się uroczystość otwarcia Bazaru L.P.T.

Po otwarciu garażu L.P.T. nastąpił ostatni akt wczorajszej uroczystości — otwarcie najbardziej atrakcyjnej dla turystyki inwestycji, kolei wyciągowej na Gubałówkę. Po uroczystości otwarcia. min. Komunikacji Ulrych wygłosił przemówienie, w którym wskazał, że dzięki tej kolei turyści będą mogli w pełnej krasie oglądać cuda gór tatrzańskich. Mówca wyraził przekonanie, że wysiłek Zakopanego będzie się dalej podnosił i życzył temu miastu jak najwspanialszego rozwoju.

Demonstracyjna podróż Daladiera na Korsykę i do Tunisu

PARYŻ. W kołach politycznych potwierdzają zapowiedź podróży premiera Daladier na Korsykę i do Afryki Północnej, którą to podróż premier francuski miałby odbyć w ciągu stycznia. Przy okazji tej podróży premier, który jednocześnie piastuje tekę obrony narodowej i wojny, dokonałby inspekcji garnizonów umocnień i urządzeń wojskowych w Afryce Północnej, a przede wszystkim w Tunisie.

40 osób poniosło śmierć wskutek zderzenia promu z dragą

LIZBONA W katastrofie, jaka wydarzyła się wczoraj w porcie Lizbony zginęło według dotychczasowych danych 40 osób.

Włoski statek — draga wpadł płynąc z całą szybkością w środek rzeki, na prom, wypełniony pasażerami przeważnie robotnikami, ich żonami i dziećmi, którzy opuścili lewy brzeg Tago by przepłynąć na drugą stronę.

Prom zatonął w ciągu trzech minut. Szwedzki lotniskowiec „Gotland" zdołał uratować liczne ofiary katastrofy

Siłacz na schodach ratusza powalił pięścią burmistrza N. Jorku Baguardia

N. JORK. Reuter donosi, że wczoraj na schodach ratusza nowojorskiego potężnie zbudowany mężczyzna rzucił się na burmistrza N. Jorku, Baguardia i obalił go uderzeniem pięści.

Policjanci i świadkowie zajścia rzucili się na napastnika i pobili go do nieprzytomności.

Burmistrz Baguardia szybko odzyskał przytomność i zarządził usunięcie napastnika. Powód napaści nie jest znany, zwracają wszakże uwagę, że burmistrz otrzymał ostatnio szereg listów z pogróżkami.

Oryginalna demonstracja bezrobot.

Położyli się na brzuchu i wołali chleba

LONDYN. Grupa bezrobotnych urządziła oryginalną demonstrację na Oxford-Circus. Bezrobotni ułożyli się na bruku, krzycząc: „Chcemy pracy i chleba!".

Ruch uliczny został przerwany na przeciąg kwadransa.

Kraków wygrał turniej 4-ech miast

przed reprezentacjami Katowic, Wiednia i Berlina

We wtorek wieczorem zakończył się na lodowisku w Katowicach międzynarodowy turniej hokejowy czterech miast. Zdecydowane zwycięstwo w turnieju odniosły drużyny polskie. Pierwsze miejsce zdobył Kraków przed Katowicami, dopiero trzecie i czwarte miejsce zajęły reprezentacje Niemiec

Raport o akcji zbrojeniowej w Anglii

ma być przedstawiony premierowi Chamberlainowi

LONDYN. Cała prasa omawia atak skierowany przez kilku młodszych członków rządu na ministra wojny Hore Belisha i ministra koordynacji zbrojeń sir Thomasa Inskipa.

„Times" w artykule wstępnym stwierdza, że byłoby rzeczą błędną i przesadną mówić o rewolcie lub też rozłamie w łonie gabinetu. Zarządzenia podjęte przez premiera Chamberlaina w sprawie utrwalenia podstaw gabinetu nie okazały się wystarczające. Nie jest tajemnicą, że premier zamierza w najbliższym czasie dokonać rekonstrukcji gabinetu.

Dziennik przestrzega przed wyprowadzaniem fałszywych wniosków z prywatnych rozmów i pertraktacyj.

Zdaniem „Times'a" nowa rekonstrukcja rządu wzmocni podstawy gabinetu.

Korespondent polityczny „Daily Telegraph" zaznacza, że wiceminister Hudson posiada poparcie znacznej części stronnictwa konserwatywnego.

Publicysta podkreśla że przejście ministra koordynacji zbrojeń sir Thomas Inskipa na stanowisko lorda kanclerza było zamierzone od dawna a więc przed wystąpieniem wiceministra Hudsona. Nie jest rzeczą wykluczoną, że minister wojny Hore Belisha ustąpi z gabinetu.

Pogłoski jakoby min. Hore Belisha miał objąć tekę rolnictwa, są dementowane w kołach dobrze poinformowanych.

Korespondent polityczny „Daily Herald" twierdzi, że ministrowie którzy są przedmiotem krytyki, pozostaną w gabinecie, natomiast Hudson i jego towarzysze ustąpią.

„News Chronicle" podkreśla, że w sprawach obrony narodowej osobiste sympatie lub antypatie nie powinny grać żadnej roli.

Korespondent polityczny „Daily Express" zaznacza, że minister Hore Belisha nie nosi się z zamiarem ustąpienia.

Korespondent polityczny „Daily Mail" oświadcza, że premier Chamberlain zażądał przedstawienia sobie szczegółowego raportu o postępach akcji zbrojeniowej. Po przestudiowaniu tego raportu premier poweźmie decyzję. Szeroka rekonstrukcja gabinetu nie jest wcale wykluczona.

„Dyplomatyczne" polowanie

z udziałem regenta Horthy'ego i min. Ciano

BUKARESZT. Wczoraj w Godolo odbyło się polowanie, którym wziął udział regent Horthy, minister spraw zagranicznych Włoch Ciano, członkowie korpusu dyplomatycznego i zaproszeni goście.

Po powrocie do Budapesztu Ciano przyjął delegację kolonii włoskiej. Przed poselstwem włoskim przeszedł wiezorem pochód różnych delegacyj węgierskich, wznosząc okrzyki na cześć Włoch i ministra Ciano.

Wieczorem węgierski minister spraw zagranicznych Csaki wydał obiad na cześć min. Ciano.

Masowe aresztowania w Amsterdamie

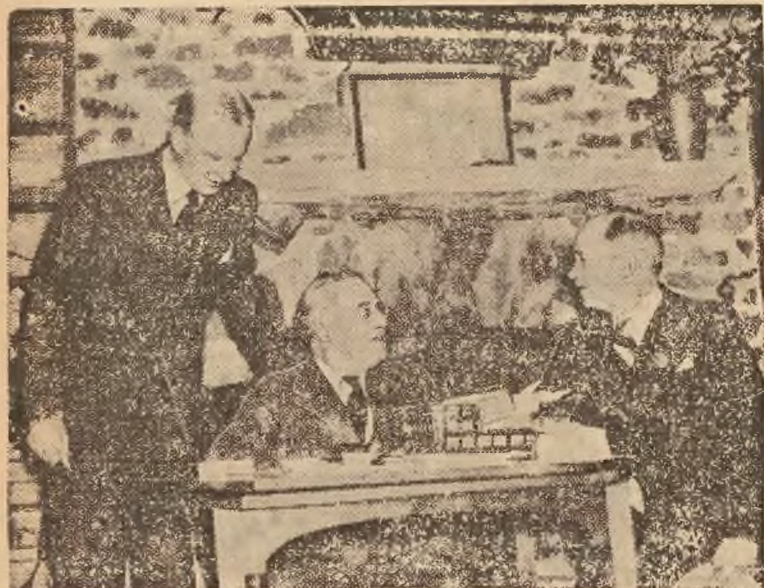
za nielegalne przekroczenie granicy

AMSTERDAM. Holenderskie władze policyjne przeprowadziły w Amsterdamie szereg rewizji i aresztowań. 440 osób które nie posiadały dokumentów osobistych w porządku, aresztowano. Osoby te zostały przewiezione do obozów koncentracyjnych

Są to przeważnie Żydzi, emigranci z zagranicy, którzy przybyli nielegalnie do Amsterdamu i zamieszkali u swych krewnych

Wszystkie osoby podejrzane zostały wezwane do stawienia się w dyrekcji policji.

Przed gmachem dyrekcji stało 15 autobusów, które wywiozły aresztowanych do obozów koncentracyjnych.



Na zdjęciu — Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w otoczeniu ambasadora amerykańskiego w Berlinie Wilsona (na prawo) i ambasadora amerykańskiego w Rzymie Philipsa (na lewo), którzy zostali wezwani do Waszyngtonu, dla zreferowania sytuacji w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem problemu żydowskiego.

Zatwierdzona kara śmierci

na Wawrzyńca Nowaka, zabójcę ś. p. ks. Streicha

Sąd Najwyższy rozpatrywał ostatnio kasację zabójcy ks. proboszcza Streicha, Wawrzyńca Nowaka. W obydwóch instancjach Nowak został skazany na śmierć, gdyż sądy poznańskie uznały, że zbrodnia na osobie kapłana w kościele na oczach dziatwy szkolnej, jest wypadkiem nienotowanym dotychczas w dziejach państwa.

Kasację w Sądzie Najwyższym popierał mecenas W. Hofmokl - Ostrowski, wyznaczony przez Sąd Najwyższy jako obrońca z urzędu.

Prokurator Niedabylski sprzeciwił się uwzględnieniu kasacji i Sąd Najwyższy pod przewodnictwem sędziego Korsaka, po długiej naradzie, odrzucił kasację obrony.

W ten sposób kara śmierci na mordercę kapłana została uprawomocniona.



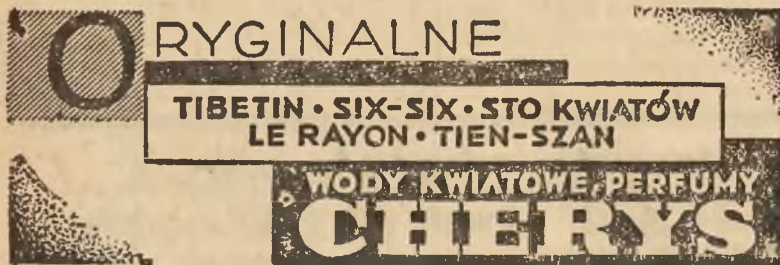
Werbunek 40 tys. rekrutów w Anglii

LONDYN. Minister wojny Hore Belisha oświadczył w Izbie Gmin, iż w bieżącym roku budżetowym przewidziany jest werbunek 40 tys. rekrutów, zaś w roku przyszłym — 60 tysięcy

Spłonął samolot wraz z załogą

NOWY JORK. Jeden z samolotów należących do straży granicznej na wybrzeżach Pacyfiku, zapalił się i spadł w pobliżu San Antonino.

Czterech członków załogi zginęło.



Przymusowe roboty dla kobiet

w Hiszpanii rządowej

BILBAO. Podróżni przybywający z Hiszpanii czerwonej, donoszą o wzmożeniu się fali terroru. Ostatnio wprowadzone zostały przymusowe roboty dla kobiet. Między innymi przy ufortyfikowaniu i budowie lotnisk pracuje przeszło tysiąc kobiet. Na robotach tych praca trwa 10 godzin dziennie i jest bardzo ciężka.

Kobiety są również zatrudnione w charakterze kierowców aut wojskowych. Kobiety, które nie stawiają się do pracy na podstawie kart mobilizacyjnych są pozbawione kartek żywnościowych.

Według opowiadań podróżnych w Barcelonie panuje coraz większy terror. Pod pozorem wykrycia spisku na korzyść gen. Franco aresztowano we wtorek przeszło tysiąc osób.

85 ofiar oszustów

dostawców „bardzo taniego towaru"

W Kieleckiem wydarzył się następujący wypadek. Do handlujących na targach materiałami włókienniczymi zgłosili się przedstawiciele głównej spółdzielczej hurtowni i przyjęli ob stałunki na różne towary, które miały być dostarczone w okresie przedświątecznym. Towary te miały być dostarczone za gotówkę, jednak po cenach wyjątkowo niskich. Termin dostawy był wyznaczony na połowę bm.

Tymczasem już 12 bm. zgłosili się do handlujących dwaj osobnicy wraz z przywiezionym towarem. Towar był zapakowany dla każdego odbiorcy oddzielnie i znajdował się na stacji kolejowej, dokąd miał się zgłaszać każdy handlujący z posiadanym kwitem bagażowym. Kwit ten otrzymywał od przed stawicieli firmy po wpłaceniu należności według faktury spółdzielni. Ponad 80 handlujących wpłaciło należności i otrzymało kwity gagażowe. Towar przywieziono na miejsce.

Okazało się, że towar był oszukańczy, bowiem sztuki składały się nie z towaru włókienniczego, ale przedstawiały paczki z papieru, szmat i td. owinięte towarem.

Spółdzielnia, jak następnie okazało się zupełnie towaru nie wysyłała. Tymczasem handlujące wydali pieniądze, wpłacając je oszukańczym hurtownikom.

Straty handlujących są poważne. Najważniejszą jednak stratą jest to iż pozostali bez odpowiedniego wyboru towarów. Oszustów zatrzymano po drodze do Poznania, skąd pochodzą.

Są nimi nieiaki Edward Pożoga oraz Witold Buraczek z Poznania. Jak przypuszczać należy mieli oni dokładne informacje z hurtowni spółdzielczej, komu miał być towar dostarczony.

Nowy porządek w Azji Wsch.

zamierza wprowadzić Japonia

TOKIO. Cała prasa japońska komentuje odgłosy, jakie wywołała deklaracja ministra spraw zagranicznych Arity zarówno w kraju jak i za granicą.

Deklaracja ta stwierdzała — jak wiadomo — że udzielenie kredytów przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię Chinom stanowi próbę wywarcia nacisku politycznego na Japonię.

Dziennik „Tokio Asaht Shimbun" przewiduje tarcia pomiędzy Japonią a Wielką Brytanią i St. Zjedn.

Dziennik „Hoczi Shimbun" twierdzi, że pomimo wszelkich trudności Japonia jest zdecydowana wprowadzić w życie nowy porządek w Azii Wschodniej.

Wykrycie antyrządowego sprzysiężenia w Barcelonie

PARYŻ. Z Barcelony donoszą o wykryciu sprzysiężenia skierowanego przeciwko rządowi. W związku z tym podjęto szereg zarządzeń.

Liczba aresztowanych w dniu wczorajszym osób podejrzanych o udział w spisku przekracza tysiąc.

Wesoły Kącik

Mróz

Ale mróz!

Rtęć w termometrze spadła tak nisko, że się trzeba nachylić żeby zobaczyć ile stopni.

Owinąłem się w pięć szalików, i wyszedłem na ulicę, żeby zebrać trochę wrażeń do felietonu o mrozie.

Pierwszą osobą, którą spotkałem był bohater moich felietonów pan Pipman.

Biegł ulicą i rozcierał sobie zmarźnięte uszy. Z wąsów zwisały lodowate sople.

— Dzień dobry panu! — zatrzymałem go.

— Dzień do...

Nie dokończył, gdyż w tym momencie górna warga przymarzła do dolnej i pan Pipman nie mógł już otworzyć ust.

Zapaliłem zapałkę i podsunąłem mu pod nos... Lód zaczął topnieć.

— ... obry panu! — skończył pan Pipman, kiedy lód puścił — Ale mróz, co?!

Cały jestem zamarznięty! Mój wię paru ja bym mógł teraz mój nos wynająć na ślizgawkę! Sam lód!

— Dokąd pan pędzi?

— Do domu! U mnie w domu termometr wskazuje 20 stopni ciepła.

— Co pan mówi? Tak u pana palą?

— Wcale nie palą! Zabrakło węgla!

— Więc w jaki sposób jest tak ciepło?

— Kto panu mówi, że ciepło? Zimno jak w psiarni!

— Przecież termometr..

— Termometr? Termometr wskazywał ciągle zero stopni! Żona i dzieci ciągle stały przy termometrze i krzyczały, że w mieszkaniu nie można wytrzymać! że się rozchorują! To ja się zdenerwowałem, zerwałem termometr ze ściany i wsadziłem do gorącej wody! Teraz on u mnie wskazuje 20 stopni ciepła.

— Ale czy od tego jest cieplej?

— Naturalnie!.. Jak termometr wskazuje 20 stopni ciepła, to nie wypada narzekać na mróz.

* * *

Poszedłem dalej.

Ludzie tłoczą się przy ulicznych piecykach.

Nawet koń dorożkarski, tak zmarzł biedaczek, że chce machnąć ogonem i nie może. To już nie ogon! To bryła lodu.

Uliczny sprzedawca kalendarzy tupie z całych sił nogami.

— Eh! — wzdycha tęsknie — Na taki mróz to tylko być strażakiem przy jakim dobrym pożarze. To jest, panie, dobry fach na mrozy.

Wróciłem do domu, żeby pisać. Atrament zamarzł mi w kałamarzu.

Dlatego felieton ten piszę w specjalnych warunkach.

Wlazłem na piec kuchenny, usiadłem na garnku z wrzącą wodą, nogi postawiłem na fajerkach, a, jako biurko, służy mi pokrywa dużego kotła, w którym się gotuje, przeznaczona do przedświątecznego prania bielizna.

Napoleon Sądek

O użyciu broni przez policję

Ustawa została przyjęta wczoraj w Sejmie

Na wstępie środowego posiedzenia Sejmu marszałek zakomunikował Izbie iż wysłał depeszę kondolencyjną do Polskiej Akademii Umiejętności z powodu zgonu jej prezesa ś. p. prof. Wróblewskiego. Oświadczenie to Izba wysłuchała stojąc.

Następnie marszałek oświadczył iż wpłynęły uwagi N. I. K. o zamknięciach rachunków państwowych i wykonania budżetu za rok 1936-37 z wnioskiem o ich zatwierdzenie, wreszcie marszałek oświadczył się w sprawie zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu Izby interpelacyj.

Przystąpiono do porządku dziennego. W pierwszym czytaniu odesłano do komisyj projekty ustaw rządowych o kredytach dodatkowych i prawie o obligacjach.

Bez dyskusji Sejm ratyfikował szereg umów międzynarodowych, między innymi porozumienia gospodarczego z Anglią, Rumunią oraz Japonią. Również bez dyskusji przyjęto projekty ustaw o budowie normalnotorowej kolei Zawiercie Tarnowskie Góry oraz Skierniewice — Łuków.

Obszerną wymianę zdań wywołał dopiero rządowy projekt ustawy o użyciu broni przez policję.

Sprawozdawca pos. Kolbusz zaznacza na wstępie, że policja ma do spełnienia ciężki obowiązek. Zadanie swe spełnia dobrze, narażając swoje życie. W Polsce Niepodległej padło na posterunku 7 oficerów policji i 657 szeregowych. Należy policji i Straży Granicznej dać takie warunki, które zapewniłyby wykonanie poruczonych zadań.

Dotychczasowe przepisy o użyciu broni, zdaniem pos. Kolbusza, nie zapewniają dostatecznej ochrony policji oraz straży granicznej, gdyż uzależniają użycie broni od różnych warunków i okoliczności, poza tym przepisy są bardzo zawiłe.

Przedłożona ustawa zawiera dwa nowe punkty, które zezwalają na użycie broni podczas ścigania niebezpiecznego przestępcy lub osoby podejrzanej o ciężkie przestępstwo oraz udaremnienia nielegalnego przekroczenia granicy.

W dyskusji przedstawiciele mniejszości narodowych a więc przedstawiciele Klubu Ukraińskiego oraz Koła Żydowskiego wypowiedzieli się za pewnymi poprawkami, od przyjęcia których uzależnili głosowanie za projektem ustawy.

Nienależący natomiast do O. Z. N. pos. Putek wygłosił ostre przemówienie przeciwko omawianemu projektowi.

Po zakończeniu rozprawy ustawa została przyjęta wedle propozycji komisji administracyjnej. Wniosek o odesłanie projektu z powrotem do komisji oczywiście upadł.



Skutki silnych mrozów

LONDYN. W związku z trwającymi w całej Anglii mrozami około 250.000 robotników przemysłu budowlanego straciło pracę. Również przerwano pracę przy budowie kilku fabryk przemysłu wojennego, które są wznoszone w ramach wielkiego programu zbrojeniowego.

Między innymi ustała praca w Bridgent i Chorley.

W sprawie emigracji Żydów z Polski

Interpelacja szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu została złożona interpelacja w sprawie środków zmierzających do podjęcia i przeprowadzenia masowej emigracji żydowskiej w celu radykalnego zmniejszenia Żydów w Polsce.

Interpelację podpisał szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński i 116 innych posłów. Brzmi ona jak następuje:

„W swej deklaracji ideowo-politycznej z dnia 21. II. 1937 r. i opartych na niej uchwałach Rady Naczelnej z dnia 21. V. 1938 r. Obóz Zjednoczenia Narodowego zajął wyraźne stanowisko w sprawie żydowskiej domagając się planowego jej rozwiązania przez czynniki państwowe i społeczne.

Przeciwstawiając się stosowaniu przeciw Żydom gwałtów i ekscesów niezgodnym z honorem i godnością Narodu Polskiego i operowaniu tej kwestii frazesem i demagogią Obóz Zjednoczenia stoi na stanowisku konieczności radykalnej zmniejszenia ilości Żydów w Polsce drogą masowej emigracji.

Stwierdzamy, że Żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych. W strukturze naszego gospodarstwa stanowią element wysoce niepożądany, utrudniający usamodzielnienie gospodarczej polskiej ludności wiejskiej i miejskiej.

Z tych generalnych założeń wychodząc dążymy zdecydowanie do spolszczenia handlu, przemysłu i rzemiosła oraz do wyeliminowania wpływów żydowskich z polskiego życia kulturalnego i społecznego.

W związku z powyższym podpisani interpelanci jako członkowie Koła Parlametnarnego O. Z. N. zapytują Pana Premiera.

1. Czy Rząd zamierza przystąpić do niezwłocznego podjęcia energicznej i wszechstronnej akcji, mającej na celu przy użyciu wszelkich dostępnych środków jak najwydatniejsze zmniejszenie Żydów w Polsce.

2. Czy Rząd gotów jest podjąć niezwłocznie skuteczną akcję umożliwiającą emigrację Żydów w rozmiarach odpowiadających potrzebom gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski, a w szczególności dążyć do:

a) Zapewnienia Polsce w ogólnej emigracji żydowskiej udziału odpowiadającego obciążeniu naszego życia państwowego największą — wporównaniu do innych państw — liczbą Żydów.

b) przyznania niezbędnych i przydatnych dla masowej emigracji żydowskiej terenów.

c) uzyskania międzynarodowych funduszów dla sfinansowania emigracji Żydów w Polsce,

Podpisani interpelanci wyrażając przekonanie, że Rząd posiada szczegółowo opracowane dane i materiały dotyczące całokształtu sprawy żydowskiej w Polsce, zapytują Pana Premiera co Rząd zamierza uczynić.

aby przyśpieszyć realizację zamierzonych celów w kierunku zasadnicz. rozwiązania problemu emigracji żydowskiej w oparciu tej akcji na planowym i skoordynowanym działaniu właściwych czynników.

oraz czy — i w jakiej formie zamierza poinformować Sejm o dotychczasowych wynikach prac — zamierzonych do rozstrzygnięcia tego problemu.

10 powstańców zabitych

podczas utarczki z patrolami brytyjskimi

JEROZOLIMA. W starciu w pobliżu Nazaretu pomiędzy patrolem brytyjskim, a zorganizowaną grupą Arabów, zostało zabitych 10-ciu powstańców. W ręce żołnierzy brytyjskich dostał się obfity materiał wojenny. Jeden z żołnierzy został ranny.

Na południe od Haify aresztowano w jednej z wiosek członków trybunału powstańczego.

Siekierą zabił żonę

a następnie powiesił się na szafie

Przy ul. Szlak 11 w Krakowie rozegrała się ponura tragedia małżeńska. Zajmujący w tym domu jednopokojowe mieszkanie 60-letni Kazimierz Niebrzydowski, emerytowany kontroler pocztowy, zadał śpiącej żonie 58-letniej Olenie kilka śmiertelnych ciosów siekierą, a następnie powiesił się na gwoździu wbitym w szafę.

Gdy następnego dnia nikt z pokoju nie wyszedł, służąca zaalarmowała sąsiadów i wyważono drzwi.

Oczom przybyłych ukazał się mrożący krew w żyłach widok. Na łóżku leżała Niebrzydowska ze zmasakrowaną głową, a na gwoździu wbitym w szafę wisiał Niebrzydowski.

Zabójca zostawił list do policji, który zapewne wyjaśni ponury ten dramat.

ŻĄDAMY KOLONII!

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Wigilia w różnych krajach" — pogadanka. 15.15 „Kłopoty i rady" „Święta święta". 15.30 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Folklor różnych krajów. 17.05 Co chorym i ich otoczeniu może dać przychodnia przeciwgruźlicza — odczyt. 17.20 Utwory fortepianowe. 17.50 Tempo i kierunek naszych inwestycji 18.00 „Na świątecznym urlopie" — słuchowisko. 18.30 Życiorysy instrumentów. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Pochodnie wieków. 21.30 Utwory chóralne. 21.45 „Na przyjście Pana" — rozmowa adwentowa. 22.00 Józef Haydn (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert kameralny.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Melodie narodów słowiańskich. 15.00 Koncert rozrywkowy. 15.55 Koncert symfoniczny. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przeszłość ginie. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Recital fortepianowy. 21.30 Sztuka bez historii i historia sztuki poprawianej — odczyt. 21.45 Muzyka lekka (płyty) 22.05 — 22.10 Przerwa. 22.10 Otto Nicolai „Boże Narodzenie". 23.20 Muzyka rozrywkowa (płyty).

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.25,5, Fr. franc. 13.88, Fr. szwajc. 18,85, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 87, Funt ang. 24.64, Korona czeska 10.40.

DEWIZY

Belgia 89, Holandia 287,75, Londyn 24.73, N. Jork - kabel 5.29, Paryż 13.95 Praga 18.14, Sztokholm 127,40, Szwajcaria 119.35.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. serie 85, II em. serie 84, 4 pr. konsolid 65.75, 4 i pół pr. poż. wewn. 65. Konwers. 39, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW stare 78.75, 5 pr. LZW 1933 r. 72.25, 5 pr. LZ. Łodzi 1933 r. 64.75.

Straszliwy pożar w szpitalu

W porę udało się uratować 50 ciężko chorych

RYGA. W szpitalu w miasteczku Tukums, w pobliżu Rygi, wybuchł w nocy groźny pożar, który spotęgowany silnym wichrem wkrótce ogarnął cały budynek.

Dzięki wysiłkom personelu udało się wynieść w porę 50 ciężko chorych i umieścić chwilowo w okolicznych domach.

Budynek spłonął prawie doszczętnie. uratowano jedynie część cenniejszych aparatów i przyborów leczniczych.

Silny mróz uszkodził wodociągi, co ogromnie utrudniło akcję straży ogniowej.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Gangsterzy oświadczyli Josephowi, że jeśli chce uzyskać wolność, musi im dać okup w wysokości stu tysięcy dolarów. Joseph oświadczył, że nie ma przy sobie takiej sumy i zaproponował, aby jeden z gangsterów udał się z nim do jego mieszkania, gdzie wypłaci mu pieniądze. Herszt bandy odparł na to, że pieniądze muszą być przyniesione do ich kryjówki.

Na chwilę Josephowi znów zawirowało przed oczyma.

— Jak to możliwe? — zapytał drżącym głosem.

— Jest to bardzo proste — odparł herszt bandy, zaciągając się dymem papierosa — Napiszemy list do pańskiej małżonki, a pan go podpisze. Jeśli ona pana kocha, to natychmiast prześle pieniądze. Jeśli zaś pańskie życie nie posiada dla niej wartości...

— Nie, nie!... Nie do żony!... — zawołał Joseph, wyciągając przed siebie ręce. — Niech panowie nie piszą do mojej żony...

— Dlaczego? Czy pan rzeczywiście przypuszcza że nie zgodzi się dać za pana stu tysięcy dolarów?...

— Z pewnością da... ale... nie o to teraz mi idzie.. — rzekł Joseph głosem pełnym rozpaczy. — Napiszcie panowie lepiej do domu...

— Czy przypuszcza pan, że pański sparaliżowany teść to załatwi?...

— Nie. Ja sam. Poślij pan kogoś ze mną. Ręczę panu...

— No, znów plecie pan głupstwa... Proszę nam wierzyć, że zbyt dobrze znamy się na tych sprawach. — rzekł z ironią w głosie tęgi gangster. — Dopóki znajduje się pan tutaj, dopóki zdaje pan sobie sprawę, że grozi mu niebezpieczeństwo, dopóty jest pan gotów dać za swoje życie każdą sumę. Ale przy pierwszej nadarzającej się po temu okazji, będzie pan szukał pomocy policji. Powinien pan zrozumieć, że nie jesteśmy tak naiwni, aby dać się wziąć na tego rodzaju kawały...

— Nie, nie mam zamiaru panów oszukać. — Odparł Joseph — Nie chciałbym tylko, aby żona dowiedziała się o tym. W danej chwili nie wolno jej o tym wiedzieć...

— Dlaczego? W przeciwnym razie interes ten nie będzie mógł dojść do skutku...

— Ponieważ... — z trudem dobierał słowa Joseph który musiał opowiadać o sobie zupełnie obcym ludziom. Ponieważ żony nie ma w domu...

— Dobrze o tym wiemy...

— Leży obecnie na łożu śmierci — w oczach Josepha zabłysły łzy. — Jej godziny są policzone... Pragnąłbym znaleźć ją jeszcze przy życiu... Ręczę panom za tę sumę... Mogę wystawić weksle... Zlitujcie się nade mną...

Joseph pragnął jeszcze dalej mówić, chcąc wzruszyć gangsterów i obudzić ich współczucie...

Dalsze jego słowa zagłuszyła jednak salwa śmiechu. To gangsterzy śmieli się do rozpuku... Najwięcej zaś śmiał się herszt bandy.

Śmiech ten dźwięczał w uszach Josepha, jak dziki wrzask jak ryk bestyj w ludzkim ciele, które postradały już wszystkie uczucia ludzkie...

Jakie jednak ogarnęło Josepha zdumienie, gdy teraz usłyszał następujące oświadczenie, złożone przez herszta bandy:

— Ach, mister Joseph, jaki pan naiwny! Czy pan rzeczywiście wierzy w to, co było podane w depeszy z Danver?...

Joseph tak szeroko rozwarł oczy iż zdawało się, że za chwilę wylizą mu one z orbit.
ten jegomość mówi?... Skąd wie o tej depeszy?...

Zaraz też dręcząca ta zagadka została rozwiązana...

— Pańska żona jest zdrowa... Tak, mister Joseph daję panu słowo honoru. Pańska żona czuje się lepiej niż ubiegłego tygodnia. Myśmy do pana wysłali depeszę w imieniu żony... Niech pan będzie spokojny o jej zdrowie. Musieliśmy w ten sposób postąpić... W przeciwnym bowiem wypadku nie przybyłby pan tutaj, aby ubić z nami ten „interes'... Czy nie mam racji?

Joseph był tak zamroczony, jak gdyby zdzielono go jakimś ciężkim przedmiotem po głowie. Instynktownie zaczął szukać w kieszeni depeszy od żony. I w chwili gdy wyczuł ręką zmiętą depeszę, herszt bandy oświadczył:

— Mogę panu nawet podać dokładną treść depeszy, którą sam nadesłałem. Proszę:

I ku wielkiemu oszołomieniu Josepha tęgi gangster powtórzył dokładnie treść depeszy...

Dopiero teraz Joseph zrozumiał dlaczego przed chwilą gangsterzy wybuchnęli tak gwałtownym śmiechem. Śmieli się z jego rozpaczy... A więc była to zwykła przynęta, zapomocą której zwabili go tutaj... Czy mogło mu to w ogóle przyjść na myśl?...

Gdy dowiedział się, że Mary nie grozi niebezpieczeństwo, odetchnął z ulgą, pomimo że jego sytuacja nie była wcale godna zazdrości. Teraz było mu już żal tej wielkiej sumy jakiej od niego zażądali gangsterzy.

Jest wprawdzie bogaty, ale wypłacenie gotówką stu tysięcy dolarów może w pewnej mierze odbić się niekorzystnie na jego interesach...

Joseph zaczął więc targować się z gangsterami. Zaproponował im dwadzieścia pięć tysięcy, a gdy gangsterzy nie chcieli o tym słyszeć ofiarowywał coraz więcej, aż dotarł do pięćdziesięciu tysięcy...

Herszt bandy oświadczył wówczas flegmatycznie i z ironią:

— Nie zmuszamy pana do tego, mister Joseph, lecz jeśli życie przedstawia dla pana tak małą wartość...

— Nie mogę ofiarować panom sumy, jakiej odemnie żądacie...

— Jednak ani jeden cent nie zejdzie z tego — odparł surowo tęgi gangster.

— Trudno będzie mi zebrać taką sumę — starał się przebłagać go Joseph — i jeszcze teraz gdy żony nie ma w domu...

— Pojedzie więc ona do Nowego Jorku. Zresztą, wyznaczymy jej dziesięć dni na dostarczenie pieniędzy. W ciągu tego czasu z pewnością zdoła zebrać powyższą sumę... Oto list do pańskiej żony... Może pan go przeczytać. Nie mamy bowiem przed panem żadnych tajemnic.

Rzekłszy to, gangster podał Josephowi z góry przygotowany list. A gdy Joseph przeczytał list, zawirowało mu przed oczyma i czuł jak krew ucieka mu z twarzy...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet w mundurze oficera niemieckiego i komisarz O. w mundurze wyższego kontrolera kolejowego przedostali się do Niemiec, zamierzając udać się do Lens, miasta francuskiego okupowanego przez Niemców, aby ustalić kim jest tajemniczy fotograf, wydający Francuzów władzom niemieckim.

19.

— Byłbym jednak ciekaw jaką minę pan by zrobił — rzekł z ironią w głosie O. — gdyby nagle ktoś zaczął z panem dyskutować na temat krzyżów, które zdobią pańskie piersi.

Wkrótce zajechał na stację pociąg i zajęliśmy miejsce w przepełnionym przedziale, patrząc z góry na pasażerów, grupę wieśniaków z tobołkami, którzy udawali się prawdopodobnie do najbliższego miasteczka na jarmark. Podczas podróży policjanci dwa razy sprawdzali dokumenty pasażerów i za każdym razem, gdy żądali naszych zwracali się do nas z szacunkiem.

Podróż ta trwała dwa dni i w końcu znaleźliśmy się w Lens. Miasto ziało smutkiem. Ulice były opustoszałe i całe życie zamarło. Poprzedniej nocy bowiem miasto było bombardowane i zginęło wielu mieszkańców, jak i żołnierzy niemieckich.

Przed wyjazdem do Niemiec podano nam adres, pod którym mieliśmy się udać po przybyciu do Lens.

— Czy znajdziemy jednak jeszcze ten dom? — pomyślałem zaniepokojony — Gdyby przypadkiem pocisk angielski zmiótł go z powierzchni ziemi, co się wówczas stanie z nami w tym mieście, gdzie na każdym kroku czyha na nas śmierć?

Było bowiem jasne że nie będziemy mogli długo grać tej komedii. Władze niemieckie zdziwią się niepomiernie, dowiedziawszy się, że w mieście kręci się aficer, który nie ma żadnego przydziału, oraz wyższy urzędnik kolejowy, na którego nikt nie czeka na dworcu.

— Nie powinniśmy się narażać — rzekł O., który prawdopodobnie pomyślał o tym samym co ja — Udam się sam na patrol i stwierdzę, czy ten dom ostał się pociskom angielskim. Znam bowiem miasto i udam się tam bezpośrednio. Po pół godziny uda się pan tam. Gdy okaże się, że kryjówka jest pewna, prawa okiennica okna będzie otwarta. Jeśli zaś okiennica będzie zamknięta, niech pan bierze nogi za pas i ucieka stąd.

W ciągu tej pół godziny wałęsałem się po ulicach, a raczej po tym, co jeszcze wczoraj było ulicami, wśród stosu nagromadzonych gruzów i nawpół rozwalonych domów.

Dopiero teraz stało się dla mnie jasne, że nasza misja jest pozbawiona wszelkiego sensu. Jeśli nawet uda się ona i zdołamy ustalić identyczność fotografisty (wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy, że to Toque), nie będziemy mogli go unieszkodliwić, ponieważ znajdował się na terytorium okupowanym przez Niemców. Będziemy więc musieli czekać na to, aż kiedyś w przyszłości, gdy wojna się skończy, uda się nam go ukarać za wszystkie jego zbrodnie.

Okazało się jednak, że omyliłem się w moich przypuszczeniach.

Tymczasem minęło pół godziny. Skierowałem się więc na ulicę Republiki, przy której mieścił się dom, gdzie mieliśmy znaleźć schronienie. Mój towarzysz komisarz O., tak dokładnie mi go opisał, że poznałem go już z daleka. Lecz z tej odległości nie mogłem rozróżnić jeszcze położenia okiennic. Toteż z drżeniem serca zbliżyłem się do domu.

Prawa okiennica była otwarta.

— Jesteśmy uratowani, przynajmniej na dzisiejszy wieczór! -- przebiegło mi przez umysł.

Pewnym krokiem przeszedłem do drzwi wejściowych, na cisnąłem klamkę i wszedłem do wnętrza, gdzie zostałem serdecznie przyjęty przez domowników. Po krótkim przywitaniu sprowadzono mnie do piwnicy, gdzie znalazłem mojego „wspólnika". W piwnicy tej mieliśmy przenocować.

Uprzejmi gospodarze przynieśli nam zaraz skromny posiłek składający się z kapusty i kartofli okraszonych malutkim kawałkiem słoniny. Byliśmy jednak tak głodni, że zjedliśmy wszystko z wielkim apetytem, jakgdyby to była jakaś wspaniała potrawa.

— Fotograf jest dzisiaj w mieście — zakomunikował nam gospodarz, gdy najedliśmy się do syta. — Jest bardzo prawdopodobnym, że zatrzyma się do jutra. Jutro więc weźmiecie się panowie do pracy, a teraz życzę wam dobrej nocy.

Życzenie to było nawet zbędne. Zapadliśmy bowiem zaraz w kamienny sen, pomimo że nasze posłania nie były wygodne, składały się wyłącznie ze stosu starych worków. O godzinie szóstej wstaliśmy zamieniając nasze mundury, które stały się zbyt kompromitujące, na ubranie cywilne. Następnie wsunąwszy ręce w kieszenie, skierowaliśmy się w stronę merostwa. Tłum jaki tłoczył się przed wejściem wskazywał na to, że nasz bohater był już w pracy.

Fotograf nastawiając swój aparat, nie przestawał mówić. Nie znaliśmy jednak jego głosu i nie mogliśmy ustalić, kto to jest, a poprzez głowy ludzkie trudno go było dojrzeć. Nagle w tłumie powstało poruszenie — kilka osób starało się przepchnąć przez ciżbę i dzięki temu zdołaliśmy dotrzeć do pierwszego szeregu.

Dzięki fotografiom podejrzanych jegomościów grasujących w tych okolicach, jakie pokazano nam przed wyjazdem z Francji od razu poznałem, że fotografem jest Toque. Prawdopodobnie O. poznał go, ponieważ odwrócił twarz w moją stronę i uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo.

Zostaliśmy tam przez całe przedpołudnie, nawiązując powoli rozmowy ze znajdującymi się przed merostwem ludźmi, udało się nam wciągnąć w rozmowę w końcu i fotografa. Gdy skończył pracę, byliśmy już z nim tak zaprzyjaźnieni, że zaproponowaliśmy mu:

— Czy pójdziemy się czegoś napić? My stawiamy.

Fotograf nie należał do ludzi, którzy odrzucają tego rodzaju zaproszenia i przestąpił z nami próg knajpy, gdzie z początku wypiliśmy kilka kufli piwa. Na stępnie wódka zastąpiła piwo. Toque pił na zabój, mówiąc bez przerwy. Ożywiał się w miarę, jak wzmagało się zamroczenie i będąc podniecony nie zauważył, że pijemy trzy razy mniej od niego. W końcu był tak pijany, że nie mógł trzymać prosto głowy i oparłszy ją na moim ramieniu oświadczył:

— Jesteście bycze chłopaki. Powinniśmy uwiecznić naszą znajomość. Ujmiemy się za ramiona i sfotografujemy się. Czy zgadzacie się?

Kontakt z tym łotrem był dla nas wstrętny, lecz dokument, jaki dzięki jego pomysłowi, nam dostarczy, będzie tak druzgocąco przemawiał przeciwko niemu, że zdusiliśmy w sobie wstręt i przyjęliśmy jego propozycję.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

22 Grudnia

CZWARTEK

Zenona m. Honorata.

Słowiański: Dragomira.

Słońca wsch. 7.43, zach. 15.26.

Księż. wsch. 7.48 zach. 16.30.

KRONIKA HISTORYCZNA

1831 Krwawa rzeź powstańców polskich przez Prusaków w Elblągu i Fischau

1863. Rozstrzelany został w Radomiu Zygmunt Chmielewski, wódz powstania styczniowego.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Dlaczego gwiazdy nie są bogate

70.

Przez całą noc błąkaliśmy się z Marleną po Hollywood.

Odwiedziliśmy prawie wszystkie restauracje i kabarety gdzie, szatniarki i sprzedawczynie papierosów miały nieśmiały uśmiech tej, która czekała aby zwrócił na nią uwagę jakiś reżyser, lub zrezygnowany uśmiech tej, która wszystko już spróbowała i zniechęciła się. Odwiedzamy również japońską dzielnicę w Los Angeles, dzielnicę murzyńską, gdzie tańczy tysiące Paul Robinsonów, jak i brudne knajpy, gdzie wspaniałe i zmęczone dziewczęta rozbierały się przy dźwiękach muzyki przed pijanymi robotnikami, przypominając sobie czasy, kiedy były skromnymi urzędniczkami w Filadelfii i kiedy ich serca silnie biły ze wzruszenia, gdy zostały obrane królowymi piękności.

Dopiero o świcie odprowadziłem Marlenę do domu. Jej apartamenty były jak zwykle pełne kwiatów.

— Oto i widział pan Hollywood — oświadczyła. — Niech pan zbyt źle o nim nie pisze. Twierdzi pan, że Hollywood jest okrutny? Słusznie, ma pan rację. Niech pan jednak nie zapomina, że każdego wieczoru zabija kłopoty i troski niejednego człowieka. Każdego wieczoru podsyca sentymentalizm i potrzebę złudzeń czterdziestu milionów mężczyzn i kobiet, którzy w kinach rozsianych po całym świecie oglądają każdego wieczora filmy produkowane tutaj. Każdego wieczoru tworzy on czterdzieści milionów marzeń.

— Pamięta pan, pewnego dnia oświadczyłam panu, że nie wiem czy jestem szczęśliwa w Hollywood. Lecz właśnie z wyżej wymienionych względów przebywam tutaj. I jeśli nawet wyjadę to wkrótce wrócę, ponieważ z góry wiem, że będę tęskniła za Hollywood.

Oczy Marleny stały się prawie ciemne, szafirowo - niebieskie. Zmęczenie odbijało się na jej twarzy. Jej skóra pod maską szminki miała kolor kości słoniowej.

To też nie chciałem jej dłużej męczyć i odszedłem. Nie wróciłem jednak do mojego hotelu. Wiedziałem, że nie potrafię zasnąć. Wsiadłem do auta i popędziłem poprzez Sunset Boulevard w stronę oceanu, mijając po drodze Bererley Hills.

Wszystko było pogrążone we śnie. Czułem się, jak jedyny żyjący człowiek w Hollywood. Okiennice w mieszkaniu Gary Coopera były zamknięte, okno Jean Arthur było nawpół otwarte. W ogrodzie Ireny Dunne zaczął szczkać pies, gdy mijałem willę. W ogrodzie Clark Gable'a suszyła się para pantofli. W domu opuszczonym przez Gretę Garbo okiennice kołysały się na wietrze.

Zatrzymałem się przy drewnianej grobli w Santa Monica. W kasynie „Parku nad Oceanem'. Panowało jeszcze pewne ożywienie, dolatywały mnie dźwięki orkiestry. Był to trzydziesty trzeci dzień maratonu tańca. Cztery ledwie żywe ze zmęczenia pary poruszały się na parkiecie w pustej sali, w której cuchnęło tytoniem.

— Za mną było morze, a przede mną góry, które zataczały koło otaczając Los Angeles i Hollywood. I dopiero tutaj wszystkiego się dowiedziałem i wszystko zrozumiałem. Nic nie może wydostać się z tego koła. Hollywood jest udzielnym księstwem z którego nic nie może się wydostać, ani pieniądze, ani nadzieje ani serca.

Hollywood należy do garstki ludzi, którzy wszystko dzierżą w swoich rękach. Są oni zarazem tymi, którzy dają pieniądze jak i tymi, którzy z powrotem je zabierają. Sami magnaci kontrolują wytwórnie filmowe, jak i restauracje, kluby, lokale rozrywkowe, hotele, magazyny z biżuterią, oraz zakłady krawieckie. Pensje są wprawdzie wysokie, ale życie jest bardzo drogie.

Gwiazdy dużo zarabiają, ale wszystko jest tutaj tak urządzone i przemyślane, że niewiele im pozostaje z ich zarobków. Są one ofiarami agentów reklamowych, poborców podatków federalnych podatków państwowych podatków lokalnych i podatków od każdego przedmiotu, który kupują. Są ofiarami rakieciarzy, pośredników którym muszą płacić procenty, luksusu, którym muszą się otaczać i który kosztuje ich najwięcej ,oraz tego całego życia pełnego blichtru, które im się narzuca i za które muszą płacić.

Muszą one zmieniać auto co sześć miesięcy, a dom co rok, posiadać sześciu prywatnych detektywów, nową suknię na każde przedstawienie galowe i na każde przyjęcie, dawać ofiary na wszystkiego rodzaju cele oraz ulegać niezliczonej ilości drobniejszych lub większych szantaży.

Aktorka, która potrafi zachować dla siebie dwadzieścia procent swoich zarobków, uchodzi za skąpą. Gwiazda, która opuszcza Hollywood z pieniędzmi, mając dzięki temu zapewnioną starość, jest podziwiana, jak jakieś niezwykłe zjawisko.

Są oni niewolnikami wszystkiego: tego, co poświęcili i tego co spalili za sobą. Nie mogą już teraz wycofać się z tego życia. A poza tym trzyma ich tutaj blichtr i luksusy. Ci, którym się nie powiodło, albo ci, którzy zostali już wyrzuceni poza nawias, zadawalają się tym, że żyją w tej wspaniałej dekoracji że mogą oddychać powietrzem, które wdychają obecne sławy.

Hollywood wchłania wszystko: odwagę, talent, piękność, energię. Topi gwiazdy w morzu pieniędzy, odrzucając je jak nie potrzebne przedmioty.

Jutro: „Żegnaj Hollywood"

Na małej wokandzie...

Sprawa alimentarna

czyli: „Gdzie jest twój tata"

(A. E.) Walenty Wtorek, opuścił małżonkę swą, Herminię.

W pewien czas po owym tragicznym wydarzeniu pani Hermina urodziła dziecię płci męskiej. A że mąż potomkiem wcale się nie interesował i nie chciał dawać na jego utrzymanie, więc biedna matka wystosowała do sądu pozew o alimenty.

Na rozprawie pan Walenty rozkładał żałośnie ręce.

— Czy ja wiem, że to moje? Podobieństwa ogólnego nie posiada, a także samo detalicznie nie podobne.

Fondziolek ma całkiem jak chudy Jurek, co za świniobójcę praktykuje. Ślipki jak Lejbuś Kranc, redaktor gazety sprzedający, a rozmównice ma całkiem jak przezrobotny Kazio, chtóren czeka na wiosnę, żeby zimowe pomoc dostać.

Takiem sposobem kombinuje że się ode mnie alimenta nie należą. Bulilbym moniaczki, ale za swoje.

— Za swoje?! — wybuchnęła pani Herminia. — A to nie twoje?!

Rozpoczęła się gwałtowna wymiana zdań. Krzykom nie było końca; sala rozbrzmiewała szlochem opuszczonej niewiasty i płaczem jej niewinnego dziecięcia...

Kres temu rozgardiaszowi położył adwokat pani Herminii, który mocnym uderzeniem w pulpit uciszył zacietrzewione strony i tymi słowy zwrócił się do sędziego:

— Nie sposób z tej gwałtownej dyskusji wyciągnąć wniosku, która ze stron mówi prawdę.

Również i o świadków trudno na okoliczności tak intymne, jak dzieje małżeńskiej sypialni.

Mimo to, wysoki sądzie, posiadam argument nader przekonywujący. Jest nim osoba mojej klientki. Pocóż nam inne dowody?

Niech pan sędzia spojrzy na nią. Raz jeden, wystarczy!

A wówczas sąd mi przyzna, że nikt inny tylko mąż, mógł być ojcem jej dziecka.

* x *

Widocznie sąd uznał, że pani Herminia istotnie nie mogła nikogo prócz męża skusić swą urodą, gdyż obarczył pana Walentego obowiązkiem płacenia alimentów w wysokości 40 zł. miesięcznie.

Nasz wielki konkurs filmowy

28-a lista zakwalifikowanych

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 28-mą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

307 Witold Kalicki, W-wa.
308 Janina Schoeneichówna, W-wa.
309 Maria Biernacka, Jeziorna.
310 Irena i Andrz. Kołodziejczykowie, Wawer.
311 Tadeusz Juszczyński, W-wa.
312 Helena Dąbrowska, Chrzanów.
313 Maria Juszczyńska, W-wa.
314 Wanda Włodkówna, W-wa.
315 Anna Nowicka Wilno.
316 Jerzy Nalbertowicz, Brześć n.B.
317 Helena Podgórska, W-wa.
318 Władysław Janicki, W-wa.
319 Ryszard Mazurkiewicz, W-wa.
320 Aleksander Misztal, Grochów.
321 A. Twaroski, W-wa.
322 Władysław Tarski, W-wa.
323 Miecz. Sobocińska, Wołomin.
324 Ryszard Kreps, Targówek.
325 Henryk Makowski, W-wa.
326 Stefan Miłaszewicz, W-wa.
327 Halszka Ostrowska, W-wa.
328 Zygmunt Czarnecki, W-wa.
329 Kaz. Debutowska, Zielonka.
330 Tadeusz Bąk, W-wa.
331 Edward Siewierski, Piastów.
332 Roman Matuszewski, W-wa.
333 Halina Bałdowska, Henryków.
334 Janina Budkiewiczówna, W-wa.
335 Stanisław Kacperki, Włocławek.
336 Julia Garncarz, Warszawa.
337 Władysław Lisowski, Warszawa
338 Helena Milewska, Warszawa.
339 Edward Grzybowski, Warszawa.
340 Władysław Walewski, Warszawa.
341 Karol Burcicki Warszawa.
342 Maria Jaroniówna, Garwolin.
343 Stanisław Rojewski, Warszawa.
344 Eugeniusz Nisio, Warszawa.
345 Jadwiga Rychter, Warszawa.
346 Helena Kawkówna, Warszawa.
347 Hanna Dąbrowska, Praga.
348 Irena Wojtczakówna, Włocławek.
349 Jadwiga Pietrulewiczówna, Wilno.
350 Eugeniusz Cichocki, Warszawa.
351 Bolesław Chaiński, Żyrardów.
332 Danuta Gelbardówna, Falenica.
353 Helena Klimkiewiczówna, Warszawa.
344 Maria Murawińska, Warszawa.
345 Barbara Tarwacka, w. Sochocinie.
356 Ładysław Dziekoński, Warszawa.
357 Maria Dobek, Warszawa.

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Denisa Raszewska: Dziękuję za miły list. Fotografia zakwalifikowana. Za datek na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych — dziękuję. Znaczki przekazałem Stoł. Kom. Pomocy Zimowej. Gdyby Pani znalazła chwilę czasu i wpadła do Redakcji między 12 a 13-ą, byłbym bardzo rad. Pozdrowienia.

Helena Grablewska. Proszę o podanie nowego adresu, gdyż list, wysłany na Polną — wrócił. Proszę również zgłosić się do Redakcji dowolnego dnia między 12—13-ą.

Edward Kamiński, Kutno: Fotografia zakwalifikowana.

(Dalszy ciąg jutro).

Kadry przyszłych ludzi morza i kolonij

tworzyć będzie coraz szybciej i energiczniej Liga Morska i Kolonialna

(r.). Rozwijająca się coraz piękniej praca Ligi Morskiej i Kolonialnej dowodzi niezbicie, iż Polacy zrozumieli już konieczność posiadania morza i całokształt wypływających stąd korzyści. Błędy przodków naszych sprzed lat musimy odrobić w rekordowym czasie, aby stanąć w jednym szeregu obok państw, posiadających stare tradycje i doświadczenia w dziedzinie żeglarskiej.

W OPARCIU O BADANIA NAUKOWE.

Zagadnienie handlu morskiego, rozwoju floty, a przede wszystkim zagadnienie kolonialne nie jest rzeczą bynajmniej prostą. Ponieważ nie posiadamy w tym zakresie zbyt wielu doświadczeń, które inne kraje zbierały przez całe setki lat, musimy w pierwszym rzędzie oprzeć się na wynikach badań naukowych.

Jeżeli chodzi o kolonie wiąże się z nimi niezmiernie ważne zagadnienie surowców, co tymbardziej właśnie domaga się głębokich studiów i badań.

Pierwsze kroki na tym polu zostały już uczynione. Przy całym szeregu uczelni powstały katedry nauk kolonjalnych. Jest w projekcie otworzenie specjalnego instytutu morsko - medyczno kolonialnego, fundowanie wielkiej ilości stypendiów. Praca rozwija się coraz szybciej.

MUZEUM I BIBLIOTEKA.

Ponieważ tak studia naukowe jak i wszelkie w ogóle badania wymagają odpowiednich materiałów dotyczących zagadnień surowcowych, kolonialnych i t. p., zachodzi pilna potrzeba otworzenia jak najszybciej muzeum, poświęconego tym problemom.

Jak się dowiadujemy, zostanie ono już nie długo otworzone. Dzięki osobistemu, niezmiernie życzliwemu ustosunkowaniu się do tej sprawy protektora Ligi gen. Sosnkowskiego oraz prez. miasta Starzyńskiego, projekt prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości zostanie zrealizowany. Muzeum znajdzie pomieszczenie w Warszawie obok muzeum Marynarki Wojennej w pałacu ks. Mazowieckich za placem Wolności.

MUSIMY STAĆ SIĘ LUDZMI MORZA.

Liga zwracała zawsze i zwraca przede wszystkim uwagę na młodzież. Nie ma w tym nic dziwnego. Młodzież bowiem jest przyszłością Państwa.

Od dawna już przekonano się, iż sprawy morskie żywo młodzież interesują. Z tych właśnie przyczyn Liga stara się przyjść tu z pomocą. Z zebranych funduszów udziela się więc licznych stypendiów na studia krajowe i zagraniczne w zakresie morsko - kolonialnym, wyzyskuje i umożliwia praktyki zagraniczne i t. d. Korzyści uzyskiwane tą drogą, są olbrzymie.

Polska musi kolonie otrzymać. Co do tego nie ma dwóch zdań. Czy stanie się to za rok, czy za pięć — trudno obecnie przewidzieć. W każdym bądź razie nie wolno nam tracić czasu. Przez ten właśnie okres winniśmy przygotować sobie legion tych, którzy następnie na obszarach tych obejmą odpowiedzialną służbę na wszystkich placówkach. Muszą, to być prawdziwi fachowcy, prawdziwi ludzie morza i kolonii. Od nich zależeć będzie nasz rozwój, nasz coraz pomyślniejszy wypad w świat szeroki pod biało - czerwoną banderą.

Praktyczne szkolenie już trwa Na Wybrzeżu naszym czynne są już od dawna ośrodki żeglarskie, w których polska młodzież zaprawia się w zgłębianiu trudnych a jednocześnie tak pięknych i pociągających tajemnic żeglugi.

Stwierdzić trzeba, iż wysiłek włożony już w realizację zamierzeń morskich jest wielki. Mamy floty handlowej, tworzy się coraz szybciej silna Marynarka Wojenna, budują się doki wyrosła na piaskach potężna Gdynia.

Polska musi być krajem ludzi morza. I będzie.

Złóż ofiarę na
**POMOC ZIMOWĄ
DLA BIEDNYCH DZIECI.**

Ks. Windoru pozbył się cienia

LONDYN. Książę Windsoru pozbył się nareszcie swego „opiekuna". Urzędnik kryminalny, Szkot nazwiskiem Dawid Storier, wczoraj powrócił do Londynu celem ponownego objęcia jednego ze stanowisk Scotland Yardu. Towarzyszył on już od 18 lat ks. Windsoru, stanowiąc jego straż przyboczną, i odbył z księciem wszystkie jego podróże niejako w charakterze „pół-urzędowego łącznika" pomiędzy księciem i jego dawniejszym królestwem.

Wielkie bogactwa Kanady

Między innymi Kanada eksportuje w ciągu roku do Anglii mięso za 12 milionów funtów szterlingów

W związku z planowaną na przyszły rok wizytą angielskiej pary królewskiej do Kanady, prasa angielska poświęca wiele miejsca temu krajowi, i podaje o nim wiele bardzo ciekawych danych.

Tylko szósta część uprawnej ziemi tego kraju zostaje wykorzystana. Reszta zaś jest tak olbrzymia, że wystarczyłaby na obdzielenie każdego Anglika polem wielkości 7 mórg. W roku 1870 towarzystwo Hudson Bay sprzedał prowincje Manitoba Alberta i Saskatchewan za 300 tys. funtów, podczas gdy obecnie z tych obszarów otrzymuje się płody rolne wartości 500 milionów funtów rocznie.

Pierwszym farmerem prowincji Quebec był Louis Hebert, który założył swoją farmę w roku 1617 i posiadał wyłącznie łopatę i pług. Obecnie co drugi mieszkaniec Kanady pracuje na roli.

Produkowana ilość płodów rolnych i bydła jest olbrzymia. Kanada eksportuje wyłącznie do Anglii za 12 miljonów funtów rocznie mięsa i za milion ryb. Anglia pokrywa piątą część swojego zapotrzebowania na sery serami produkowanymi w Kanadzie i wydostaje tam tyle złota, że każdy mieszkaniec Anglii mógłby być każdego roku obdarowany złotą monetą.

Nie ma kraju, który by miał większą produkcję niklu, azbestu, kobaltu i platyny niż Kanada. Również i wszystkie inne metale wydobywa się tutaj w olbrzymich ilościach.

To też kraj jest bardzo bogaty. Co ósma osoba posiada auto i telefon, a na dwadzieścia domów, 19 posiada centralne ogrzewanie.

Najciekawsze jest jednak to, że połowa prowincji Quebec, na której zaczęto się osiedlać przed 350 lat jest dotychczas niezbadana.

Ojciec św. poważnie zaniemógł

Do komnaty Papieża wchodzą tylko lekarze

RZYM. Ojciec Święty zaniemógł wczoraj ponownie gdy podczas dyktowania listów stracił nagle przytomność.

Po przeniesieniu do łóżka, Papież odzyskał przytomność i pragnął kontynuować pracę w dalszym ciągu. Lekarze z powodu wielkiego wyczerpania zabronili jednak Ojcu Świętemu wszelkiego wysiłku.

Do komnaty Papieża nikt obecnie nie jest dopuszczany.

Przy pomocy terroru

usiłuje utrzymać się rząd Wołoszyna

UNGWAR. Rząd Wołoszynowa usiłuje utrzymać się przy władzy przy pomocy terroru. Istniejące 3 obozy koncentracyjne na Rusi Podkarpackiej są już przepełnione. Przeważa w nich element wiejski (80 procent) — reszta to księża i nauczyciele karpatoruscy.

Na Wierchowinie zmusza się ludność góralską do podpisywania deklaracji w wierności reżime'owi, wzamian za co górale otrzymują pewną ilość kukurydzy.

Polsko-sow. rokowania handlowe

odbędą się w styczniu 1939 roku

MOSKWA. W rozmowach, jakie toczyły się w Moskwie w okresie od 16 do 19 grudnia pomiędzy ludowym komisarzem handlu zagranicznego Mikojanem a delegatem polskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu nacz. Łychowskim ustalono zasadniczą punktację przyszłej wymiany handlowej między Polską a Z.S.R.R.

Ustalono, że w styczniu 1939 r. odbędą się polsko - sowieckie rokowania handlowe, obejmujące i porozumienie clearingowe. W rokowaniach tych mają być załatwione wszystkie zagadnienia, dotyczące obrotu towarowego między obu krajami.

Nowy rok na Zamku

Szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. zawiadamia, że Pan Prezydent przyjmować będzie życzenia noworoczne w niedzielę dnia 8 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna dnia 4, 5 i 7 stycznia od godz. 10-ej do 14-ej.

Wymowa mrozu i zimna

Wysiłek Narodu zwróci się przez wytworzenie nowych wartości społecznych

Nie może być argumentu, przemawiającego z większą mocą i w bardziej przekonywujący sposób na korzyść akcji Pomocy Zimowej, niż wielkie mrozy, które nagle chwyciły w całej Polsce.

Mrozy pewne roboty utrudniają, inne uniemożliwiają zupełnie, — więc powiększają ilość bezrobotnych. A poza tym, w mróz, bezrobotny i jego rodzina, nie tylko musi zjeść, ale i odziać się lepiej, niż w lecie, i musi mieszkanie opalić. Mróz więc bardzo utrudnia bezrobotnemu utrzymanie i podnosi jego koszty.

Cóż więc może uczynić bezrobotny który przecież nie ze swej winy nie ma pracy?

Musi się zwrócić o pomoc do społeczeństwa i społeczeństwo jest obowiązane mu tej pomocy udzielić. Ideałem byłoby społeczeństwo, w którym wszyscy mieliby pracę i zatrudnienie i wszyscy zarabiali wystarczająco na utrzymanie siebie z rodzinami. Ale takich społeczeństw ponoć na świecie nie ma, cóż zatem mówić o Polsce, która dopiero buduje swą moc i potęgę gospodarczą. Gdy ona będzie wybudowana, wszystkie dzieci polskiej ziemi znajdą w dostatecznej ilości pracę i zarobek. Ale gdy jeszcze tak nie jest, gdy są ludzie, którzy w drodze zwyczajnej nie mogą znaleźć zatrudnienia, trzeba im je dać w drodze nadzwyczajnej.

Ta droga nadzwyczajna to dobra wola i ofiarność społeczeństwa. Dała ona imponujące rezultaty w roku ubiegłym i poprzednim, da i w tym roku i umożliwi setkom tysięcy ludzi przetrwanie okresu zimowego i wejście w okres pracy letniej.

Ale pamiętajmy — jak powiedział p. min. Kościałkowski, przewodniczący Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy: — W Polsce nie ma bezrobotnych z zawodu. Oni chcą pracy, nie jałmużny.

Akcja więc jest prowadzona pod hasłem zatrudnienia, a bezpośredniej pomocy w naturze i w gotówce udziela się tam, gdzie zatrudnienia dać nie można.

W ten sposób podjęta akcja Pomocy Zimowej przyczynia się do zwiększenia wyników ogólnego planu inwestycyjnego. Słusznie też powiedział p. min. Kościałkowski:

„Ofiara społeczeństwa (na Pomoc Zimową) nie będzie datkiem bezzwrotnym, Stanowi ona wysiłek narodu, który zwróci się społeczeństwu przez wytworzenie nowych wartości gospodarczych i społecznych"

DZIECI ZBIERAJĄ NA F. O. N.

Wychowańcy kolonij leśnich Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży z Kresów w Otłoczynie i Kozielcu zebrali między sobą 87 zł. 65 gr. wpłacając je na konto PKO 70.000 na Fundusz Obrony Narodowej. Młodociani obywatele nie chcą pozostać bezczynni w chwili, gdy cały naród przygotowuje się do wysiłków obronnych.

Nie ulega wątpliwości, że szlachetny czyn młodzieży i dziatwy kresowej pobudzi starsze społeczeństwo do intensywniejszej ofiarności na F.O.N.

STRAŻ OGNIOWA NA DOZBROJENIE ARMII.

Pracownicy warszawskiej Straży Ogniowej uchwalili opodatkować się w wysokości 0,5 proc. od poborów na okres półroczny, przeznaczając zebrany w ten sposób fundusz na dozbrojenie Armii.

Do przeprowadzenia zbiórki wyłoniono specjalny Komitet, złożony z podoficerów i strażaków, w skład którego zaproszono kilku oficerów. Specjalna delegacja zaprosiła komendanta Straży p. Geysztora na Przewodniczącego Honorowego tegoż Komitetu.

Połowy ryb pod osłoną pancerników

Japonia zrzuca odpowiedzialność za wszelkie komplikacje

TOKIO. W dniu dzisiejszym upływa termin udzielony stronie sowieckiej przez ambasadę japońską w Moskwie w sprawie konwencji o rybołówstwie.

Ambasador Togo otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi sowieckiemu, iż odpowiedzialność za wszelkie ewentualne komplikacje w razie odrzucenia przez Moskwę propozycji japońskich spadnie na Z.S.R.R.

Prasa japońska donosi, że Japonia zamierza zapewnić swym rybakom swobodę połowów na wodach sowieckich, przydzielając pewną ilość okrętów wojennych celem ich ochrony.

Japońskie czynniki oficjalne zachowują w tej sprawie całkowite milczenie.



Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand. Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski, wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

W Petersburgu wyłoniła się ostra opozycja przeciwko wpływom Rasputina na carskim dworze.

Premier Kokowcew wymógł na carze wyjazd Rasputina do jego wsi rodzinnej. Tu zorganizowano nań, przy pomocy chłopki ze wsi napad.

Ugodzony nożem w brzuch „cudotwórca" leżał chory w szpitalu gdzie dowiedział się o groźbie wojny. Natychmiast kazał depeszować do cara, radząc mu przeciwstawić się mobilizacji.

Na radzie koronnej wszyscy ministrowie wypowiedzieli się za natychmiastową mobilizacją. Car, pamiętając zlecenia Rasputina i namawiany przez carową sprzeciwił się temu. Rozpoczęła się dramatyczna walka: wojna czy pokój?

W nocy z 29-go na 30 lipca 1914 roku nie zmrużył car wszechrosyjski oka. A gdy już zdołał zdrzemnąć się na pół godziny, zbudziły go upiorne, okropne sny. Dawno już nie nękały go tak koszmarne sny, jak owej nocy.

Oto wydawało mu się, że ktoś odrąbał mu głowę... Oto obnosi ją we własnej dłoni... Pędzi ostatkiem sił, goni kogoś, a za nim pędzą jakieś niesamowite postacie, które pragną mu za wszelką cenę ją wyrwać... I oto śni mu się syn jego, Aliosza, który klęczy przed kimś i błaga, aby darował ojcu życie...

Kilka razy w ciągu nocy schodził z łóżka, zbliżał się do ikony i modlił się na klęczkach. Czuł wtedy, jak łzy duszą go w gardle.

Dwa lata temu, podczas wojny bałkańskiej, powtarzał mu ojciec Grigorij:

— Wystrzegaj się swego ministra spraw zagranicznych, który pragnie ciebie wplątać w wojnę.. Papa wystrzegaj się wojny, jak ognia... Wojnę z Japonią przegrałeś, a drugą wojnę nie tylko przegrasz, ale i tron swój stracisz... Nie zapominaj, że twoi poddani, jak również ujarzmione przez ciebie narody buntują się bez przerwy... Oczekują wojny, jako hasła dla zbrojnego powstania przeciwko tobie. Pamiętaj, wojna to zaraza, to epidemia....

Wtedy usłuchał rady Rasputina i kategorycznie sprzeciwił się wnioskowi ministra spraw zagranicznych, aby wziąć udział w wojnie...

Czemu ma teraz postąpć wbrew opinii ojca Grigorija?

Car wstał tego dnia bardzo wcześnie i włożył szlafrok. Udał się do łazienki, aby tam orzeźwić się pod zimnym prysznicem, ale tu zapukał jego adiutant. To się nigdy dotąd nie zdarzyło, nigdy nie przerywano mu porannej kąpieli.

Mikołaj II rozgniewał się: zrozumiał, że zaszło coś nieoczekiwanego i szybko otworzył drzwi.

Adiutant podał cesarzowi depeszę, która przed chwilą przybyła z Berlina. Car szybko przeczytał:

— „Wobec tego, żeś nie usłuchał mojej rady i poczynił wszelkie przygotowania wojenne, zrzekam się roli pokojowego pośrednika między Serbią a Austrią".

Ręce cara, które trzymały jeszcze depeszę, poczęły trząść się, jak w febrze. A więc wszystko jest stracone! Teraz może liczyć tylko na pomoc Boga! Skoro Wilhelm zrzeka się roli pośrednika, nic już mu nie pomoże. A może, może wydarzy się jeszcze cud, może opatrzność zlituje się nad nim, usłucha jego modłów? Car nie traci jeszcze nadziei...

Po upływie niespełna pół godziny ochmistrz dworu zameldował, że do pałacu przybyli Sazonow, minister spraw zagranicznych, i szef sztabu Januszkiewicz, który oczekują w sali audiencyjnej, prosząc o natychmiastowe przyjęcie. Przybyli w niecierpiącej zwłoki sprawie...

Mikołaj ma w pierwszej chwili ochotę odpowiedzieć, że nie ma ani zamiaru ain czasu ich przyjąć, że mogą sobie odejść. Ale nie może zdecydować się na tak stanowczą odmowę i powiada, po dłuższym namyśle:

— Niech zaczekają, przyjmę ich za pół godziny..

Znowu pomodlił się, i przygnębiony usiadł do stołu. Nie ruszył jedzenia, wychylił dwie filiżanki czarnej kawy i udał się do gabinetu. Nachmurzony, ponury, milczący przyjął tu Sazonowa i Januszkiewicza. Szef sztabu głównego zameldował, że przyniósł dekret o mobilizacji i prosi cara o podpis.

Sazonow posługuje się tym samym wypróbowanym środkiem, co jego zaciekły wróg, minister Berchtold. Zdecydował się oszukać cara, i w taki sposób zmusić go do podpisania dekretu mobilizacyjnego.

— Wasza Cesarska Mości — rozpoczął swój meldunek wzburzonym mocno głosem. — Trzy godziny temu otrzymaliśmy raport, że na granicy rosyjsko-niemieckiej między Sosnowcem a Katowicami ulokowano trzy uzbrojone dywizje wojsk niemieckich. Również do Grajewa Niemcy sprowadzają pośpiesznie oddziały wojska; nad pogranicznymi wioskami ukazał się niemiecki wywiad w postaci kilku samolotów... Przestępstwem i lekkomyślnością będzie ociąganie się z naszej strony. Zdaniem moim, dekret o mobilizacji powinen być natychmast ogłoszony...

Każde słowo ministra spada na cara, jak uderzenie młotem. A więc jego kuzyn Willi oszukał go w nikczemny sposób. Pragnął go zwieść, a tymczasem zmobilizował swoja armię, zyskał na czasie. Pragnie pierwszy wkroczyć do bezbronnego kraju...

Krew uderzyła carowi do głowy. Mój Boże, a więc nic już się nie da odwołać, nic się nie da naprawić... A więc nieuniknony upadek dynastii Romanowów, jak to przewidział ojciec Grigorij?

Usiłuje jeszcze przeciwstawić się.

— Może przeczekamy jeszcze trochę, porozumiem się natychmiast z Wilhelmem... Słowo wojna łatwo powiedzieć, łatwo podpisać dekret mobilizacyjny... Ale czyście, moi panowie zapomnieli bieg wydarzeń po wojnie naszej z Japonią?

— Teraz nasz naród jest usposobiony bardziej patriotycznie, aniżeli kiedykolwiek... — odrzekł na to Sazonow — Na pewno pokonamy wroga... Japonia była od nas zbyt daleko, ale Niemcy i Austria są bardzo blisko....

Car zdecydował się. Ręka jego drży, gdy ujął pióro, aby podpisać dekret o mobilizacji. Wziął już pióro do ręki, ale po chwili je odłożył. Usiłuje jeszcze zyskać na czasie:

— Porozumiem się telegraficznie z Francją — powiada niemal błagalnym głosem.

Pragnie znowu zyskać na czasie, ale Sazonow uzbroił się na każdą ewentualność:

— Porozumiałem się dzisiaj z rana z ambasadorem francuskim... Francja czeka tylko naszej mobilizacji...

A więc nie ma innej rady. Musi podpisać. Ach, jakże nikczemnym jest ten fryzjer Willi... Tak go oszukał!

Car nie wie o tym, że nie tylko Willi go oszukał, ale również jego własny minister. Drżącą ręką, trupio blady podpisał się:

MIKOŁAJ II.

Gdy car nachylił się nad papierem, czytając raz jeszcze dekret mobilizacyjny, nie zauważył że minister wzrokiem porozumiewa się z generałem, na ustach Sazonowa ślizgał się uśmiech ironii, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Oszukaliśmy tego durnia!

W niespełna sześć godzin po tym, na wszystkich murach, parkach, domach potężnego imperium rosyjskiego rozlepiono już plakaty o mobilizacji. Ale ci, co z niepokojem czytają czerwone plakaty, nie wiedzą o tym, że ten, który je podpisał, car Mikołaj II, podpisał je z niemiejszą trwogą aniżeli ta, która ogarnęła czytających.

Car bał się sam donieść carycy o dekrecie mobilizacyjnym. Nie chce, aby dowiedziała się tej hiobowej nowiny z jego ust. Kazała mu przecież, aby sprzeciwił się wszelkim próbom wywołania wojny!

Jest zgnębiony, złamany, przypomina sobie sny jakie go trapiły w nocy. Gdy zaś spotkał się przy obiedzie z carycą, rozmyślnie skierował rozmowę na przeróżne tematy, aby nie być zmuszonym opowiedzieć jej o swej rozmowie z Sazonowem.

O zmierzchu nadeszła ostra nota, podpisana przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy. W swej nocie, która przybyła po ukazaniu się dekretu o mobilizacji, udziela Kaiser dwunastogodzinnego ultimatum: albo Rosja odwoła swoją mobilizację, albo Niemcy ogłoszą mobilizację również w swoim kraju.

Car zadrżał z radości. Chwyta się tej depeszy, jak tonący brzytwy. Nie, nie chce zginąć, ma jeszcze ostatnią nadzieję, może jeszcze uratować sytuację.

Mikołaj depeszuje natychmiast do swego kuzyna:

„Rozumiem, że jesteś zmuszony ogłosić mobilizację, ale pragnąłbym otrzymać taką samą gwarancję, jaką tobie udzieliłem, że twoja mobilizacja nie oznacza jeszcze wojny, że będziemy nadal prowadzić ze sobą pertraktacje, aby w pokojowy sposób rozstrzygnąć konflikt".

Car oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi. Jest przekonany, że Wilhelm przyjmie jego propozycję.

Gdy odpowiedź przybyła do Berlina, nota wypowiedzenia Rosji wojny była już gotowa. Wilhelm przeczytał depeszę rosyjskiego cara i uśmiechnął się na myśl o naiwności swego kuzyna.

Depesza cara przybyła o wpół do dwunastej z rana do Berlina, a już o godzinie w pół do pierwszej ambasador Rzeszy w Petersburgu otrzymał telegraficznie notę z wypowiedzeniem Rosji wojny.

Punktualnie o godzinie pierwszej po południu, auto abmasadora Purtalesa zatrzymało się przed rosyjskim ministerstwem spraw zagranicznych.

W swej tece miał ambasador notę z wypowiedzeniem wojny.

Los tronu rosyjskiego cara został przypieczętowany.

(Dalszy ciąg jutro).

Program Wojew. Funduszu Pracy

W Kielcach pod przewodnictwem p. wojewody dr. Dziadosza odbyło się posiedzenie Rady Wojew. Funduszu Pracy przy udziale starostów, posłów i senatorów oraz licznych przedstawicieli społeczeństwa województwa kieleckiego.

Posiedzenie zagaił wojewoda kielecki dr. Dziadosz, witając nowych członków Rady. Następnie p. wojewoda podniósł coraz lepsze wyniki działalności Funduszu Pracy w organizowaniu robót inwestycyjnych gospodarczo uzasadnionych i coraz lepsze wyniki w akcji zatrudnienia i planowego rozładowania bezrobocia na terenie województwa.

W zakończeniu swego przemówienia pan wojewoda podniósł dalszy rozwój życzliwego stosunku przemysłu prywatnego, który przy zatrudnieniu robotników korzystał w znacznej mierze z pośrednictwa Funduszu Pracy, przyczym wyraził nadzieję, że stan ten ulegnie dolszemu polepszeniu mimo braku ustawowego przymusu. Z kolei sprawozdanie ogólne z działalności wojew. Biura Funduszu Pracy złożył zastępca dyr. Chrabąszczewicz, szczegółowe zaś kierownicy poszczególnych referatów.

Ze złożonych sprawozdań wynikało, że działalność woj. Biura Funduszu Pracy skoordynowana była przedewszystkiem w dwóch kierunkach, a mianowicie:

Rozładowania bezrobocia i łagodzenia skutków bezrobocia przez:

1) popieranie spółdzielczych warsztatów pracy, 2) organizację ogródków działkowych, 3) kształcenie i dokształcanie zawodowe robotników, 4) pomoc doraźną, 5) akcję kulturalno-oświatową, 6) kolonie letnie dla młodzieży i dzieci bezrobotnych.

W dalszym porządku obrad dokonano wyboru trzech komisji: pomocy społecznej pod przewodnictwem dyr. Jedlińskiego, zatrudnienia pod przewodnictwem inż. Zagrodzkiego i dla spraw młodzieżowych pod przewodnictwem prokur. dr. Wallischa.

Kina kieleckie:

Czwartak W kryjówce Dawsona
WF. i PW Monika
Palace: Meksykańskie noce
Casino: Ich stu i ona jedna

Złóż ofiarę na F. O. N.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **29 grudnia** 1938 r., o godz. 11, u płatnika przy ul Piotrkowskiej 35, celem uregulowania należności Skarbu Państwa, od Goldberga Dawida-Hersza odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

30 pudełek haczyków oszac na 30 zł., 156 szt. piłek do metali — 30 zł., 10 szt. żelazek niklowych 30 zł., 20 zamków do drzwi — 40 zł., 4 poziomnic — 6 zł., 134 pilniki do żelaza — 70 zł., 20 szt. obcęgów 30 zł., 37 buksów do kół nowych — 37 zł., 31 sztuk łańcuchów — 15.50, 78 zamków do drzwi — 40 zł., 12 paczek śrób do kół — 18 zł, 15 wiader cynkowych — 15 zł., 65 kratek lanych—18 zł., 23 kratki okrągłe — 10 zł., 10 wietrz ników do kominów — 10 zł., 7 szt. żelazka do prasowania krawieckie na węgiel — 14 zł 7 sztuk wideł dużych do szabru — 10 zł., 8 szt, winkli kuchennych — 32 zł., 40 raszpli różnych — 60 zł., 300 zawiasów francuskich do drzwi — 100 zł., 30 zawiasów do okien 60 zł., 33 zamków małych do szaf — 15 zł., 24 sztamajze nowe — 24 zł., 19 ostrz do hebli — 19 zł., kule różne 35 paczek — 70 zł., 14 sztuk żelazka na węgiel niklowe — 21 zł., 30 pilników stolarskich—30 zł. 30 zamków wertheimowskich 4 zł., 16 młotków różnych — 20 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, w lokalu płatnika.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz 580). Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 27 grudnia** 1938 roku o godz. 11, w lokalu płatnika przy ul. Warszawskiej 19, celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa i innych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Szafa fornirowana orzechowa z lustrami oszac. na 150 zł szafa dębowa oszklona kolor ciemny — 100 zł., kozetka kryta pluszem 80 zł., radioodbiornik „Telefunken" 5 lampowy — 300 zł., zegar ścienny szafkowy z szafką oszkloną jasna — 50 zł, foteliki kol orzechowy 6 szt. — 30 zł., szafki nocne fornirowane orzech 2 sztuki — 30 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., [illegible] za słowo. Ogłoszenia [illegible] nych" 20 gr. za słowo, komunikaty i wzmianki 1 zł. Od wierszy komunikatów bezpłatnych nie [illegible]. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza